



FIGURELLA LA GUARDIA republikańska, została przytłaczająca większością wybrany na burmistrza Nowego Yorku.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EX ZWROT

ILUSTROWANY



M. SOKOLNIKOW rosyjski wicekonsul spr. zagranicznych, ma otrzymać nominację na sowietckiego posła w Ameryce.

ROK XI.

NIEDZIELA, 12 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 314

Piętnaście lat Niepodległości Polski

Napisał Władysław Ludwik Evert



Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Okres lat piętnastu jest okresem i wielkim i małym. Jest to okres wielki dla człowieka, dla jednostki — okres wystarczający, by z naiwnego dziecka wyrosła dojrzała kobieta, by młodzieniec przeistoczył się w świadomego swych celów i zadań, świadomego sił swych i woli mężczyznę. Okres lat 15 w życiu poszczególnego człowieka jest okresem aż nadto wystarczającym, by pogrzebać jedne, a obudzić nowe nadzieje, by zburzyć świat jednych wierzeń, a na ich gruzach, — gruzach uprzętniętych — zbudować świat wierzeń nowych.

Okres lat piętnastu w życiu narodu jest również okresem i wielkim i małym. Wielkim, bowiem w czasie trwania jego odchodzą jedni, a przychodzą nowi, zmienia się oblicze duchowe rządzącego pokolenia. A zarazem jest to okres mały. Piętnaście lat w tysiącletnich historycznych dziejach polskiego narodu jest mgnieniem zaledwie, jest przelotną chwilą — która — mimo przelotności całej, skupia w sobie echa przeszłości, promieniuje w przyszłość i waży na dziejach przyszłości.

Lat temu dwadzieścia nie było Polski. Był jeno sen o Polsce. Lat temu dziewiętnaście słowo „Polska“ dzwijało się jedynie w łomocie nóg maszerującej kadrówki, a sama Polska niepodległa kryła się w gardzie szpady Wodza, jej powstanie — w tajnikach Jego decyzji, jej zejście w krwawych oparach bitewnych pól światowej wojny...

Lat temu dwadzieścia nie było Polski.

Lat temu dwadzieścia była jedynie tęsknota.

Żyła ona w każdym z nas, przemożna a władna, płakała w naszych płoskach, smęciła dni wesela, wzmagała chwile smutku...

Tęsknota — pani o płowych warkoczach a oczach łez pełnych. Tęsknota — która stała u naszej kołyski, towarzyszyła nam przez życie, pijąc krew,

serdeczną poczynani naszych i celów, by zamykać oczy nasze zimnym pocalkiem gorczy...

A potem było zwątpienie.

Zwątpienie i niewiara — dwa płazy oślizgłe, zrodzone z beznadziei, wyległe w cieniu tęsknoty. Zwątpienie i niewiara, które odbierały hart sercom, moc duszom, które rwały skrzydła myślom...

A w końcu była obawa.

Obawa podłaca dusze, obawa wtłaczająca nas w najprzysiężniejszy proch

I wówczas zjawił się on, Wódz.

W Roku Pańskim 1918-ym naród polski nie otrzymał Państwa. Otrzymał jedynie elementa, z których trzeba było budować Państwo. Na ziemiach polskich zasiał chaos. Nie mieliśmy właściwie ani wojska, ani granic, ani ustawodawstwa, ani administracji, ani skarbu...

Jeżeli kto, kiedy i z czego może być



Józef Piłsudski, Marszałek Polski.

cia naród przeistoczył się sam w sobie, zaczął realizować gorzką, a jakże słuszną prawdę: „Trzeba stworzyć dla Polski polaków... I oto w ciągu piętnastolecia z chaosu powstał zwarty świat, z płycizny — głębie, a z rojeń i marzeń — spełnione w znoju codzienności dzieło.

Przyjęte jest bodajże wszędzie, a w Polsce jak najbardziej, wyrzekać na samych siebie, „psioczyć“ na własną rzeczywistość, kiwać z ubolewaniem głową nad tysiącem dostrzeganych i setką tysięcy wyimaginowanych błędów, niedociągnięć i usterek. Nie jest to zło. A raczej nie jest to zbyt złe. Dodaje bowiem do świadomości pewną dozę krytycyzmu. Nie jest to jednak dobre bez zastrzeżeń. Wzbrania bowiem, a w każdym razie utrudnia i dostrzeżenie, i ocenienie rzeczywistej rzeczywistości. Nie trzeba żyć w krainie złudy i mirażu. Ani wówczas gdy są to miraży piękne, ani wówczas tembardziej, gdy ciążą one ujemnymi barwami. Rzeczywistość poucza nas, że dokonaliśmy dzieł wielkich, że patrząc wstecz możemy sycić duszę dumą, serca nadzieją, że w czarze, z której naród pił wieczny napój czasu, oprócz gorczy było wiele, bardzo wiele radości, chluby i siły.

Przeszłość jest jedynie mierzwą przyszłości. Minione być winno jedynie odskocznią w nadchodzące. Przeszłość piętnastolecia jest wspaniałą glebą, z której wyrosnąć musi przepyszny krzew jutra. Minione jest odskocznią, która pozwoli nam wznieść się jak najwyżej. Wystarczy porównać dwie daty: 11 listopada 1918 r. i 11 listopada 1933 roku, aby ocenić to wszystko, co w okresie lat piętnastu Polska zdołała zdobyć, osiągnąć, dokonać.

Na kartach dziejów świata geniusz polskiego plemienia wypisał raz jeszcze zgłoskami purpury, lazuru i złota swe dumne, władne, wspaniałe: JESTEM!

Władysław Ludwik Evert.

ziemi, obawa, która chyliła nam czoła, kazała się uśmiechać pobladłymi ustami — wyrzekać tęsknoty, kryć z marzeniem...

I uczyniliśmy z najtajniejszych pragnień — w których ziszczenie zabrakło nam wiary — pozłocistą szkatułę marzeń — a ukryliśmy ją tak głęboko — iż widać było jedynie zwątpienie i niewiarę, w której cieniu tała się nieśmiałość tęsknota.

Spadek krwawych niepowodzeń kładł się brzemieniem ponad siły na wątłe barki większości z nas, gnąc ku ziemi dusze.

I groziło nam, że stanemy się niewolnikami, albowiem zaczęliśmy już oglądać świat i siebie przez pryzmat zależności naszej, albowiem zaczęliśmy ujmować samych siebie, jako niewolników...

W tajnikach serc najczystszych, w tajnikach dusz najtwardszych tliły się ognie wiary — brakło pierś, któraby stała się pancerzem pragnień, brakło myśli, któraby stała się źródłem czynu, brakło woli, na opoce której budować — by można jutra chram.

dumny, — to możemy być dumni my, naród polski w dniu dzisiejszym, w dniu piętnastolecia z tych dzieł wielkich, które pod kierunkiem Wodza udało się nam dokonać. Nie mieliśmy nic, dziś mamy wszystko. Uważano nas za Sesonstaat — w ciągu lat piętnastu dowiedzieliśmy, iż liczą się z nami jako z mocarstwem. Do wszystkich bram naszych dobił się wróg, dziś mamy pewne granice, jesteśmy ostoją ładu na wschodzie Europy, służymy oporą państwom innym. Nie mieliśmy waluty — waluta nasza ani była znana, ani przyjmowana na rynkach świata. — Dziś złoty polski jest najpewniejszą walutą w świecie, ma szacunek i popyt, którym nie może poszczycić się ani dolar, ani frank, ani dumny funt nawet. Byliśmy rozdarcymi — dziś jesteśmy organicznie związani. Na ziemiach polskich przewalało się warcholstwo. Najlepsi duchem nawet nie wolni byli od miazmatów niewoli. Kochaliśmy Państwo, nie umiając go kochać. Marzyliśmy o niepodległości, by nie umieć dostosować się do niej...

I oto w ciągu ubiegłego piętnastole-



KRAKÓW



REDAKJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inzeratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

15-a rocznica Niepodległości

Gród podwawelski obchodzi uroczyste wiekopomny dzień wyzwolenia Ojczyzny. — Program dzisiejszych uroczystości

Kraków, 10 listopada

Zgodnie z programem, rozpoczęły się wczoraj wieczorem uroczystości 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego. Wszystkie gmachy rządowe i prywatne zostały bogato przystrojone flagami o barwach państwowych i miejskich, niektóre domy przystrojono zielenią.

Uroczystości zapoczątkowane zostały tłumnym

pochodem młodzieży szkół średnich z pod pomnika Grunwaldzkiego na Wawel. W tym samym czasie w Domu Ż. P. odbył się uroczysty

wieczór dla żołnierzy garnizonu krakowskiego.

Następnie o godz. 17.30 wyruszyły na miasto orkiestry wojskowe, cywilne i szkolne, które koncertowały na ulicach do późnego wieczora.

Główne uroczystości odbędą się w dniu dzisiejszym. Wstępem do obchodu będzie

pobudka orkiestr

o godz. 8 rano. Następnie o godz. 10 w Katedrze na Wawelu odprawiona zostanie

uroczysta Msza św.

z udziałem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór „Echo”.

Równocześnie odbędą się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań, a po nabożeństwie, w Katedrze, na dziedzińcu Arkadowym na Wawelu, nastąpi uroczyste

zaprzysiężenie uczniów Szkoły podchorążych 20 pp. Ziemi Krakowskiej.

O godz. 11 przedpoł. odbędzie się Akademia samorządowa uczniów szkół średnich

w Domu Katolickim, poczem o godz. 12 w południe pod Barbakanem nastąpi

defilada wojska

i innych organizacji P. W.

O godz. 13 w gmachu Województwa p. Wojewoda dokona rozdziału odznaczeń osobom wyróżnionym. Z kolei o godz. 14-ej w Domu Żołnierza Polskiego odbędzie się

uroczysta Akademia dla robotników cywilnych.

pracujących w Instytucjach wojskowych na terenie garnizonu krakowskiego. O godz. 19.30 odbędzie się

uroczyste przedstawienie „Cyda”

w Teatrze Miejskim, poprzedzone przemówieniem p. dra Tadeusza Dybowskiego, wreszcie o godz. 22 nastąpi

Akademia wojskowa

w Kasynie Garnizonowej przy ul. Zyblikiewicza.

Jutro t. j. w niedzielę, jako w ostatnim dniu uroczystości, odbędzie się o godz. 11 rano uroczysta

Akademia robotnicza

w „Starym Teatrze”, wieczorem zaś o godz. 19.30 odegrana zostanie po raz pierwszy w Teatrze Miejskim sztuka popularnego autora St. Turskiego p. t. „Rycerz i bogdanka”, której treść wiąże się z obchodem rocznicy Niepodległości.

Z powodu Święta Niepodległości w dniu 11 bm. nie będzie urzędowania w biurach Zarządu miejskiego, oraz w zakładach miejskich. Czynne tylko będą dyżury, jak w dni świąteczne od godz. 11 do 13-ej.

Zjednoczenie Mieszczańskie urządza dziś, w sobotę 11 bm. o godz. 20 w sa-

lach swych w Rynku Gł. 29 uroczystość Święta Narodowego. Przemówienie wygłosi wiceprezydent dr. Klimecki.

Zarząd „Sokoła” w Krakowie wzywa wszystkich członków, aby o dniu dzisiejszym o godz. 8 rano stawili się w gmachu „Sokoła” w uroczystych mundurach, celem wzięcia udziału w obchodzie rocznicy Niepodległości.

Zbiórka członków POW koła związków inwalidów wojennych Rzplitej w Krakowie, celem uczczenia 15-lecia Niepodległości Polski odbędzie się w sobotę, 11 bm. o godz. 10-30 w lokalu Koła. Zarząd wzywa swych członków do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w uroczystościach.

Nalepki na oknach w dniu Święta Niepodległości można nabywać w lokalu związku strzeleckiego przy ul. Florjańskiej 14.

Z siekierą na kochankę

Echa krwawego zajścia w komisariacie policyjnym

Kraków, 10 listopada

Wiadomość o mistyfikacji zajściu w komisariacie policji przy ul. Kościuszki 46 wywołała w mieście wielkie wrażenie.

Jak się dowiadujemy, Słowiński przybył do komisariatu, by poskarżyć się na swą byłą kochankę Głowacką. Jednocześnie przybyła Głowacka wraz z siostrą Józefą Czernikiem, swym nowym kochankiem, celem złożenia skargi na Słowińskiego.

Głowacka oskarża go, że podobno

zabrał jej całe urządzenie mieszkania i artykuły spożywcze ze sklepu, jaki prowadził w Puchowicach. Do złożenia tych zeznań namówił Głowacką Czernik. Głowacka przyniosła ze sobą do komisariatu siekiere, ukrytą pod suknią i nim policjanci zdołali jej przeszkodzić, zadała nią cios w głowę Słowińskiemu. Głowacką i Czernikę osadzono w areszcie. Istnieje przypuszczenie, że do zamachu na Słowińskiego namówił Głowacką Czernik.

Głowacka oskarża go, że podobno

Wykonanie wyroku w procesie brzeskim

Kancelaria sejmowa otrzymała zawiadomienie o zapadłym wyroku. — Skazani tracą wszelkie odznaczenia

Warszawa, 10 listopada.

(B) Kancelaria wydziału VIII sądu okręgowego w Warszawie przystąpiła do wykonania wyroku w sprawie b. więźniów brzeskich.

Dzisiaj kancelaria sejmowa otrzymała w drodze urzędowej zawiadomienie o zapadłym wyroku, co pociąga za sobą utratę mandatów poselskich przez posłów d-ra Liebermana, Dubois, d-ra Kier-

nika, Witosa i Barlickiego. Na najbliższym posiedzeniu sejm marszałek dr. Świątalski oficjalnie zawiadomi sejm o nadejściu tego zawiadomienia, poczem sejm uzna mandaty wymienionych pięciu posłów za wygasłe.

Dzisiaj również kapituła orderu Orła Białego otrzymała zawiadomienie o wyroku, którego skutkiem jest utrata tego odznaczenia przez Wincentego Witosa.

Kapituła orderu Virtuti Militari, który odznaczony jest jeden ze skazanych, mianowicie b. poseł Bagiński, otrzymała również odpowiednie zawiadomienie.

Pozatem naczelne instytucje adwokackie zostały dzisiaj zawiadomione, że dr. Lieberman, dr. Kiernik, dr. Pragier i dr. Putek utracili prawo wykonywania zawodu adwokackiego.

Jednocześnie kancelaria sądu rozpoczyna kroki, zmierzające do wyegzekwowania kosztów sądowych, którymi obciążeni zostali skazani solidarnie. Koszta sądowe wynoszą 18.000 zł.

Bilety do kin w Krakowie

dla czytelników „Expressu Ilustrowanego”

Kraków, 10 listopada.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że w numerze dzisiejszym zamieszczamy znowu dwa kupony ulgowe do pierwszorzędných kin krakowskich „Świt” i „Słońce”. Kupon ten należy przedłożyć w administracji naszego pisma przy ul. Pijarskiej 4, w Kra-

kowie, która za niewielką dopłatą podatkową wymieni je na bilety wstępu do kina.

Równocześnie zwracamy uwagę, że kino „Świt” wyświetla interesujący dramat p. t. „Serca wiecznie młode” a w kinie „Słońce” ujrzyć można Marlenę Dietrich w filmie „Blond Venus”.

Kupon do kina „ŚWIT”

Niniejszy kupon prosimy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ul. Pijarskiej 4. — Ważny tylko w dniu 11-go listopada 1933 roku.

Kupon do kina „SŁOŃCE”

Kupon wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4. — Ważny tylko w dniu 11 listopada 1933 roku.

Włamanie w Krakowie

Kraków, 10 listopada.

Śmiałego włamania dokonano wczoraj do mieszkania Heleny Talmanowej przy ul. Dietla 27. Złodzieje korzystając z nieobecności domowników włamali się wieczorem po oderwaniu zamków do mieszkania i po splądrowaniu go skradli srebro stołowe i lichterze ogólnej wartości 1000 zł.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego — o godzinie 15.30 — „Halka” (Gość. wyst. Fr. Platówna); o godz. 19.30 — „Cyda” (Uroczyste przedstawienie w dniu Święta Niepodległości).

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Uśmiech szczęścia”.
APOLLO: — „Kawalkada”.
ATLANTIC: — „Wielkomięskie cienie”.
PROMIEN: — „Trader - Horn”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „3-ech diabłów z Matera” (Syn białych gór).
SŁOŃCE: — „Blond Venus”.
SZUKA: — „Nieznajoma z telefonu”.
SWIT: — „Serca wiecznie młode”.
UCIECHA: — „Pożegnanie z bronią”.

LICYTACJA ZNALEZIONYCH RZECZY.

Zarząd miejski podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 listopada br. odbędzie się o godz. 9 przed południem w Wydziale II Magistratu (Plac W. W. Świętych 6 II p. Pałac Larisa) publiczna licytacja rzeczy znalezionych w Krakowie w latach 1928—1930, a oddanych do depozytu rzeczowego w Kasie miejskiej.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele św. Agnieszki (ul. Dietla 30) w niedzielę, dnia 12 bm. podczas Mszy św. o godzinie 12-ej chór mieszany żeński „Odrobą” i męski „Lutnia krakowska” pod kier. X. dyr. F. Madury ypkona Mszę św. i Hymn do Matki Boskiej prof. Fr. Koniora. Przy organach kompozytor.

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW RYNKU KRAKOWSKIEGO.

Dzisiaj, w sobotę, dnia 11 bm. odbędzie się 56 wykładka naukowa pod kierunkiem d-ra Jerzego Dobrzyckiego, przyczem zwiedzane będą historyczne pałace i kamienice Rynku Gł. m. lownicze dziedzice, wnętrza itp. Zbiórka o godz. 15 przed kościołem św. Wojciecha.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotą Głową” — Rynek nr. 13.
„Apteka pod Trzema Koronami” — ul. Retoryka 1.
„Apteka Czarna” — ul. Lubicz 7.
„Apteka” — Stradom 6.
„Apteka im. Królowej Jadwigi” — ul. Karmelicka 9.
W Pogórze — „Apteka pod Koroną” — Rynek 9.

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00: Audycja poranna. 11.25: Program na dzień bieżący. 11.30: Transm. z Warszawy. 12.05: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt. 12.30: Dziennik południowy. 15.30: Transmisja z Warszawy. 15.40: Płyty. 15.55: Kronika harcerska. 16.00—17.50: Transmisje ze Lwowa i Warszawy. 17.50: Płyty. 18.00—19.00: Transm. z Warszawy. 19.00: Program na dzień następny. 19.05: „Co słychać w świecie” — omówi dr. J. Reguła. 19.20: Rozmaitości. 19.25—0.5: Transm. z Warsz. i Lwowa.

KARTA PRZEMYSŁOWA NA PROWADZENIE ZAKŁADU FRYZJERSKIEGO na korzystnych warunkach

do wydzierżawienia

Zgłoszenia do Administracji „Expressu Ilustrowanego”, Kraków, Pijarska 4 pod „Od zaraz”.

DO LITOŚCIWYCH SERC! Staruszka 70-letnia sparaliżowana od kilku lat, bez środków do życia, błaga litościwe osoby o przyjęcie jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Expressu Ilustrowanego”, Kraków, Pijarska 4.

Morderca i podpalacz przed sądem krakowskim

Ponura spowiedź zbrodniarza. — „Przyznaje się, że zabiłem Urbanów!” — Musiał skazany na 8 lat więzienia

Kraków, 10 listopada.

Wczoraj rano rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Krakowie zapowiedziana rozprawa o masowy mord, popełniony przez 36-letniego piekarza z Gruszek, powiatu bocheńskiego, Władysława Musiałę.

Oskarżony jest niskim, szczupłym mężczyzną, o mało inteligentnym wyrazie twarzy i wskutek swego zamachu samobójczego, w czasie którego przestrzelił sobie obie skronie, nie widzi na lewe oko.

Rozprawa rozpoczęła się przy wielkim zainteresowaniu publiczności.

Z nieznacznym opóźnieniem wchodzi na salę trybunał w osobach sędziego dr. Stuhra, jako przewodniczącego i sędziów Horskigo oraz Soleckiego jako wotantów.

Fotel prokuratorski zajmuje prokurator dr. Stawarski. Broni adw. Hollaender. Funkcje biegłych spełniają prof. dr. Olbrycht i doc. dr. Jankowski.

Na wstępie dokonuje przewodniczący wylosowania ławy przysięgłych, po czym po odebraniu od oskarżonego generalji, odczytuje protokulant akt oskarżenia, nie różniący się w szczegółach od podanego przez nas wczoraj przebiegu zbrodni Musiałę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwraca się do oskarżonego:

— Przyznaje się pan do winy?

Osk. — Przyznaje się tylko do zastrzelenia Adama i Marii Urbanów. Poza to do niczego się nie przyznaje, bo nie pamiętam. Nie wiedziałem co robię.

Przewodniczący: — Niech pan coś opowie o swym życiu.

Osk. — Urodziłem się w Wiedniu i wychowałem w przytułku. Potem oddano mnie do terminu u piekarza. W roku 1914-ym wstąpiłem do Legionu i z pierwszą brygadą odszedłem na front. Brałem również udział w powstaniu śląskim.

Po ogłoszeniu pokoju pracowałem w kopalni na Górnym Śląsku. W roku 1924-ym wyjechałem do południowej Francji. Tam pracowałem najpierw w kopalni, potem w piekarni. Gdy straciłem pracę we Francji, wróciłem jesienią 1932 r. do Polski. Przywiozłem ze sobą 400 zł. i 12 dolarów. Odszukałem w Niepołomicach matkę, której przedtem nie znałem. Nie zostałem u niej, lecz pojechałem do Gruszek, gdzie miała mieszkać moja ciotka. W Gruszkach zamieszkałam u Urbanów. Nie chciałem odemnie za mieszkanie i utrzymanie, miałem im za to pilnować domu. Początkowo żyliśmy ze sobą bardzo dobrze, pożyczylem Urbanom pieniądze, miałem żenić się z ich córką.

Pewnego dnia, kiedyś na ten temat rozmawiali, Urbanowie zapytali mnie, ile żądam posagu. Powiedziałem, że niczego nie żądam, bo kocham Marysię i potrafię sam zarobić na utrzymanie.

Pracy jednak nie mogłem dostać, wobec czego po dwóch miesiącach Urbanowie kazali sobie za wszystko już płacić. Doszło do tego, że musiałem sprzedać ubranie i płaszcz. Wówczas Urbanowie zaczęli wszelkimi sposobami starać się, abym wyszedł z ich domu i zerwał z córką. W marcu zabrali mi pierzynę, którą się nakrywałem i przez to zaziębłem się. Sądziłem, że starzy sprzedali pierzynę, gdyż potrzebowali pieniędzy, tymczasem dowiedziałem się od znajomych, że Urbanowie pierzynę schowali umyślnie. W ten sam sposób schowali mi koc którym się nakrywałem. Dn. 24 marca zadawałem zwrotu koca i pierzyny, bo było zimno. Urban poczał się wtedy obić ze mną, szturchnął mnie i zaczął wynosić się z domu. Nie panując nad sobą, wyciągnąłem z kieszeni rewolwer i strzeliłem do niego. Co było potem, już nie pamiętam, odzyskałem dopiero przytomność nad ranem na torze kolejowym. Zostałem potem aresztowany i dopiero wtedy dowiedziałem się, że zastrzeliłem 2 osoby. Chciałem popełnić samobójstwo. — uratowano mnie.

Przewodniczący: Strzelał pan więcej niż dwa razy. Strzelał pan nawet

do dzieci, podpalił dom. Tłumaczy się pan, że nie wiedział, co się dzieje, a tym czasem wiedział doskonale, gdzie znajduje się rewolwer.

Osk. — Ja tylko sądziłem, że rewolwer powinien koło mnie leżeć.

Przewodniczący odczytuje zeznania Musiałę w śledztwie, w których przyznał się, że strzelał do Urbanów i podpalił dom z zemsty. Obecnie oskarżony wszystkiemu zaprzecza.

Na zapytanie sędziego Horskigo, oskarżony odpowiada, iż strzelał dlatego iż był zdenerwowany i rozgorączkowany i nie wiedział, co się z nim dzieje.

Adw. Hollaender: Czy pan kochał Urbanównę?

Osk. — Bardzo i dlatego nie mogłem pogodzić się z myślą, że starają się

Prok.: — Czy szukał on jakiegoś zajęcia?

Św.: — Nie, nie szukał nigdy pracy i waleśał się dniami i nocami po wsi.

Obróca: — Czy Musiał był gwałtownego usposobienia?

Św.: — Tak.

Następnie zeznaje 8-letnia Józia Urbanówna. W czasie zeznań dzieci Urbanowa spazmatycznie płacze. Dziewczynka poznaje Musiałę, jest jednak tak zalekniona, że nie może odpowiadać na pytania. Wobec tego przewodniczący odczytuje jej zeznania, złożone w śledztwie. Zkolei zeznaje 13-letni Eugeniusz Urban. Chłopiec z wielką inteligencją opowiada, że Musiał strzelał bez powodu do jego ojca i siostry i za wybiegającą matką.

Następnie zeznaje przodownik policji Korolewski, komendant posterunku w Gruszkach, oraz Eugeniusz Weislo, brat Urbanowej. Pobiegł on do mieszkania Urbanów na wezwanie siostry i ujrzał tam Adama i Marię leżących bez życia na podłodze. Mieszkanie było w płomieniach. Zastał jeszcze Musiałę, do którego zawołał:

— Włodek, coś ty zrobił?

Na to Musiał zrobił ruch ręką, jak gdyby go wieszano, poczem uciekł.

Zkolei prof. dr. Olbrycht odczytuje orzeczenia lekarskie, stwierdzające, iż śmierć ofiar nastąpiła z powodu zadanych im ran.

Wyrok

Następnie biegły opisuje ranę, jaką otrzymał Musiał w czasie zamachu samobójczego i która to rana została zaleczona. Następnie prof. Olbrycht omawia przebieg badania stanu umysłowego oskarżonego i twierdzi, że Musiał umysłowo jest najzupełniej zdrowy. Skoro twierdzi, że nie pamięta szczegółów zajścia, to czyni to celowo. Psychicznie jest oskarżony niepełnowartościowy, jest on psychopata. Pozostali świadkowie nic nowego do sprawy nie wnoszą, wobec czego przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe, a Trybunał udaje się na naradę, poczem zadaje przysięgłym 25 pytań.

Dwa pytania główne odnoszą się do zabójstwa Adama i Marii Urbanów, jedno do usiłowanego zabójstwa Wiktorji Urbanowej, jedno do dwukrotnego podpalenia ich domu.

Każde z pytań składa się z kilku części, mieszczących w sobie zapytania czy oskarżony działał w afekcie, czy zdolność rozpoznania była ograniczona i t. d.

Następnie zabiera głos prok. dr. Stawarski, który domaga się najsurowszego wymiaru kary. Adw. dr. Henryk Hollaender twierdzi, że oskarżony działał w zamroczeniu umysłem i prosi przysięgłych o uwzględnienie tej okoliczności. Po jednogodzinnej naradzie zwierzchnik ławy przysięgłych odczytuje werdykt, na mocy którego oskarżony zostaje uznany winnym wszystkich zarzucanych mu przestępstw, których dokonał w stanie silnego wzruszenia i częściowo zmniejszonej poczytalności.

Po półgodzinnej naradzie trybunał ogłosił wyrok skazujący Musiałę za zabójstwo Adama i Urbana na 5 lat więzienia, za zabójstwo Marii Urbanowej na 3 lata więzienia, za usiłowane zabójstwo Wiktorji Urbanowej na 2 lata więzienia i za podpalenie domu na 3 lata więzienia.

JAKO ŁĄCZNA KARA WYMIERZONO MU 8 LAT WIEZIENIA.

Zawieszenie wykładów
na politechnice i szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Warszawa, 10 listopada.

Z powodu zajęć, które wydarzyły się dzisiaj pomiędzy studentami na warszawskiej Politechnice i szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego obaj rektorzy zawiesili aż do odwołania wykłady i ćwiczenia na obu tych uczelniach.



Jej wyjątkowo trwały zapach łączy się z naturalnym zapachem skóry. Woda kolońska „Lady” podnosi wdzięki kobiecy.

Chat Noir, Jockey Club,
Rouge et Noir, Fleur de Tabac,
Parisienne, Perle de Paris.

Berlin, 10 listopada.

W okolicy Würzburga spadł wczoraj samolot sportowy niemiecki. Pilot wraz z towarzyszem, poniósł śmierć na miejscu.

Panorama

nowy ilustrowany
tygodnik — magazyn

ukazał się **dziś**

Nowele
Reportaże
Sensacje
Artykuły
Humor
Rozrywki
Ilustracje

50 złotych nagrody za
rozwiązanie wycinanki

Cena egzemplarza

25 groszy

Jutrzejszy

numer „Expressu”

jak zwykle w niedziele
zawierać będzie

12 stron

Cena numeru **10 GROSZY**

NIECH ŻYJE ARMJA POLSKA!

Żołnierzowi na piętnastolecie Niepodległości

Sto tysięcy pikielhaub od Wisły po Dźwinę. Kilkadziesiąt tysięcy mołojców i siczowników od Sanu po Zbrucz... Miljon jeńców rosyjskich internowanych w Niemczech, ma przeciągnąć poprzez ziemie polskie w drodze powrotnej nad Don, nad Wołgę...

Wszystkie granice otwarte; żadna nie ustalona; na każdą czyha wróg... Pod Białymstokiem kończy się zasięg polski; dalej na wschód Ober-Ost i napór komunizmu. Cieszyń zagrożony. Lwów obleżony. Z Poznańskiego i Pomorza zabórca ani myśli ustępować.

Taka to była sytuacja w tym przełomowym listopadzie 1918 roku, kiedy wszyscy trzej zaborcy już byli powaleni klęską wojenną, kiedy kości ostatniego cara samodzierżawnego już dawno biegały w jamie, przysypanej wapnem, ostatni Habsburg ratował się ucieczką do Szwajcarii a ostatni Hohenzollern, drżąc o życie, przemycił się nocą do Holandji.

Spadły kajdany niewoli, ale nie znaczyło to bynajmniej ugruntowania wolności. Wręcz przeciwnie: wszystko wskazywało na to, że o tę wolność, o granice państwa, o niezależny byt tego państwa przyjdzie stoczyć ciężkie boje. I to nie z jednym wrogiem, nie na jednym froncie — na wszystkich granicach, przeciw wszystkim, którzy z chaosu powojennego radziby dla siebie wykreślić jaknajwięcej włości polskich. A więc: i pod Lwowem i pod Wilnem, i pod Cieszyńem, i pod Działdowem, i pod Rawiczem, i pod Tczewem — zewsząd czyhało niebezpieczeństwo.

Ale nietylko z zewnątrz. Działyły wewnątrz społeczeństwa liczne siły odśrodkowe; społeczeństwo było wewnętrznie rozbite, pokłócone, przeżarte waśnią mi politycznymi, rozgorączkowane rozbieżnościami orientacyjnymi. Posłuch dla władzy był w pogardzie, jako że nie umiano jeszcze rozeznawać wrażliwości zabórczej od własnej, legalnej, gdy

jedni ulegali podszeptom ze Wschodu — drudzy wpatrzni byli jak w tęczę w to, co wiatr nanosił z Zachodu; kłębił się chaos i mnożył niebezpieczny rozgwar.

I wtedy stanął w stolicy więzień z Magdeburga, w szarym mundurze legionisty — i począł zbierać siły zbrojne, oparł byt wskrzeszonego do niepodległości państwa o mocny fundament: armję.



W tym zwrotnym w naszych dziejach momencie, okazał się w całej pełni triumf tej koncepcji, którą wniósł w nasze życie zbiorowe na szereg już lat przed wojną światową: Józef Piłsudski; genialną swą intuicją przewidział on ten groźny listopad 1918 roku, kiedy zaświtała wolność, a biada narodowi, jeśli nie zdola karabinem w rękę swej młodzieży

błyskiem szabli, siłą armat obronić jej wolności przed zakusami wrogami. Już wtedy, gdy powoływał do życia Związek Walki Czynnej, Strzelca, Legiony — przeżył swym okiem duchowem walkę o Wilno i Cieszyń, walkę o Lwów i Tczew front od Dynaburga po Kijów... Nie rozumieł go wtedy ani ci z lewicy socjalistycznej, dla których pojęcie „wojsko”, budziło grozę, ani z prawicy endeckiej, którzy hołdowali wierze, że Polskę będzie można wysachrować w przedpokoju zachodnio-europejskich kancelaryj dyplomatycznych.

Wiedział natomiast jeden JÓZEF PIŁSUDSKI, że Polskę trzeba będzie przede wszystkim obronić przed nawałą obcych potęg, wywalczyć krwią własną i trudem jej przyszłe granice.

Od budowy zatem własnej siły zbrojnej zaczął, gdy w listopadzie 1918 roku z omdlałych rąk regentów władza wypadła i gdy stanął w stolicy państwa, z którego właśnie opadły okowy niewoli.

Dziś, po piętnastu latach, korzmy się przed geniuszem tego jedynie trafnego instynktu, który Wskrzesicielowi Niepodległości podsygnalizował decyzję: przede wszystkim armja!

Zręben jej staje się idea legionowa: ci już weterani bitew pod Łowczówkiem i Mołotkowem, z nad Nidy i Kosiuchnowki, ci z P. O. W., których rozkaz Wodza powiódł aż na Ukrainę, na Murmań, do więzień zabórczych.

Niebawem hasło: tylko armja jest gwarantem naszej niepodległości! — przyobleka się w czyn. Lecz w jakże ciężkich warunkach! Ziemię polską były przez cztery lata wojny światowej, terenem najgigantyczniejszych zmagania, jakie znają dzieje świata: od Gorlic u podnóża Karpat po pustkowia, po gęstą sieć rowów i okopów olbrzymiego frontu rosyjsko-niemieckiego od Dźwiny po Dniestr — były ziemie polskie obszarem przemarszów milionowych armij; spalone

wsie, poniszczone miasteczka, porozwalane dworce kolejowe, wyszane do szpiku zapasy ludności, wygłodzona młodzież, zarekwirowane i wywiezione wszystkie, co jadalne i co służyć mogło jako sprzęt wojenny, ograbiony włościanin z konia i wozu — oto, co pozostawiły na ziemiach polskich dzieje tych czterech lat przed listopadem...

I na tem podłożu ruin i niedostatków zakwitł cud własnej armji, armji tak silnej, że zmogła i tych, co napierali na Lwów i na Cieszyń i na Wilno, że przepędziła tych, co opuścić nie chcieli naszych ziem zachodnich — a wreszcie odniosła ku podziwowi całego świata, śpiewającego już żałobne requiem Polsce, walne zwycięstwo roku 1920.

Dziś, w piętnastolecie tego przełomu dziejowego, jaki stanowi listopad 1918 roku, uświadamiamy sobie w całej pełni że granice naszego państwa, wolność sta nowienia o własnym losie i przyszłości, zawdzięczamy wyłącznie Temu, który z tragicznych doświadczeń od Insurekcji Kościuszkowskiej, po upadek powstania roku 1863-go wywiódł jedną idee, jedno hasło: Polska oprzeć się musi na własnych siłach; ARMJA JEST NAJSILNIEJSZYM GWARANTEM JEJ BYTU.

Dewiza ta nie straciła w ciągu tych piętnastu lat ostatnich nic ze swej siły przekonującej. Prowadzimy politykę nawskroś pokojową. Jesteśmy wszędzie tam, gdzie działają czynniki utrwalające pokój w Europie. Cały nasz wysiłek zmierzza do tego celu.

Tem niemniej jednak twardo stoimy przy hasle: niema na świecie takiej siły, która nam mogła wydrzeć pięćdziesiąt lat wolności. I dlatego dziś, w piętnastolecie rocznicę wskrzeszenia naszego niepodległego bytu, wołamy:

— NIECH ŻYJE TWÓRCA NASZEJ SIŁY! NIECH ŻYJE NASZA ARMJA!

Dr. B. Merwin.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ 11 LISTOPADA,

Subtelny, krytyczny, zacięty — posiada zdolności niezwykłe.

Umysł jego lubuje się w atakach dyskusji napaściach. Zacięty jest w sporach, a ostrożnym w samoobronie. Groźny i niezmordowany jako przeciwnik — jako towarzysz jest wesołym i sympatycznym.

Uparty i porywczy — w walce zachowuje się dzielnie i z humorem. Subtelny w pomyślach i zuchwały w wykonaniu — niebezpieczny to twórca skomplikowanych projektów. Zawzięty myśli i o sobie i niezapomina krzywd doznanych.

Jest to jeden z silniejszych charakterów ludzkich. Dumny, władczy — nie jest wolnym od gniewliwości i drażliwości. Dobry kompan za stołem, człowiek ostrego dowcipu — łatwo zyskuje sobie przyjaciół.

Dziecko dziś urodzone posiada nadmiar nerwowej energii, której należy dać w życiu okazję do wyładowania się. O ile to nie następuje — wówczas dziecko staje się niecierpliwe, sprzeciwia się osobom z otoczenia i przysparza trudności wychowawcom.

Nie jest dobrem wydawanie mu rozkazów kategorycznych i zmuszanie go siłą do wykonywania czegoś wbrew jego woli. Daleko lepsze skutki odniesie łagodna perswazja, zwłaszcza, gdy mu się da do poznania, że uważa go się za swego towarzysza.

Wykazuje ono bowiem dużą siłę woli i znaczną przenikliwość. Ponieważ oszukać takie dziecko lub wyprowadzić w pole jest prawie niepodobna — wobec tego w stosunkach z nim lepiej zachować otwartość i prostolinijność.

Posiada ono wrodzone zdolności do mechaniki i powinno otrzymywać zabawy, jakie dopomogą mu w rozwinięciu tych zdolności.

DNIA 11 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Baron Nogi — marszałek japoński, pogromca rosjan; Fiedor Dostojewski — wielki pisarz rosyjski; Artur Grottger nasz znakomity malarz; Augereau — bohaterski generał rewolucji francuskiej; Konrad v. Hoetzendorf — ostatni

10.000 pulloverów — darmo!

Firma nasza postanowiła rozdać wśród swoich Sz. P. T. klientów, celem reklamy. Każdy, który zakupi u nas 2 z niżej wyszczególnionych kompletów towaru — otrzyma zupełnie bezpłatnie 1 pullover męski lub damski. Zwracając uwagę na nasze towary, które liczymy po cenach dotychczas w kraju nienotowanych, bo tylko za

12 zł. 80 gr.

wysyłamy: 3 mtr. materiału na męskie ubranie jesienne lub zimowe, 1 pullover z błyskawicznym zamkiem przy szyi, 1 koszula i 1 para kałesonów trykotowych z satynowym wykończeniem, 1 parę grubych skarpetek zimowych, 3 chusteczki do nosa i 1 krawat jedwabny.

Wysyłamy za pobraniem pocztowym. Jeżeli towar się nie podoba, zwracamy pieniądze. Zamówienia adresować:

J. SZYFFER, Łódź skrz. pocztowa 490

TANIO — DOBRY TOWAR.



Przekonaj się i zamów tylko u nas prawdziwy, opatentowany (N. 2295) browning magaz. 6-cio mm., strzelający do celu metalowymi kulkami, pięknie oksydowany, plastik, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 8.95. Automat 10-cio strzałowy zł. 22.— Setka kul 3.65. Szczegółowe do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie za zalicz. pocztowym. — Adresować: Przedst. J. TENENBA, Warszawa, ul. Warecka skrzynka poczt. 363.

Uwaga: Browningi nasze nadają się, dzięki specjalnemu urządzeniu, do strzelania na plac two strumem. 76

KAŻDY BEZPŁATNIE OTRZYMA

straszak brown. Dz. U.P.N. 2341 (bez zezw.) 350 naboi mm. wieczne pióro, wysyłamy dla zamawiających zegarek z franc. złotą szwajc. syst. „Ankier” z wiecznym szkłem i 10-letnią gwarancją na zł. 6.95, lepszy gatunek 8.75—10.—, kryty z 3-ma kopertami 12—15, extra płaski na kamieniach 14—16.—, na rękę damski lub męski 11.50, 14.—, 16.—, Ala 8-dniowy 10.—, 12.—. Adresować „KOMERCJA”, Warszawa, Dzielna 45. Od 2.

SENSACJA. Bielskie wyroby sukienne na sezon zimowy. W cenie od zł. 4.50. zł. 7.—. Na sportowe ubrania i płaszcze dziecięce. Okazja do podarunków świątecznych. Szkoły otrzymują rabat. „Postęp” Bielsko, Kolejowa 3.

Dlaczego woda kolońska „Lady” zdobyła sobie wszędzie rozgłos i uznanie? Ponieważ jest szczytem sztuki perfumeryjnej. Posiada wszystkie te własności których żadne perfumy nie mają: delikatny dyskretny zapach, trwałość i odrębność; łączy się z naturalnym zapachem skóry, tworząc indywidualną całość. Właśnie na podkreślenie swej indywidualności zależy wykwintnie pani.

Zadajcie dziś jeszcze próbnego flakonu:

„Chat Noir”
„Perle de Paris”
„Parisienne” lub
„Jockey Club”

w waszej perfumerii oraz prospektu o sztuce perfumowania się.

NOŻYCE krawieckie, fryzjerskie ostrzy BEZ-KONKURENCYJNIE szlifiernia, Kraków, Karłowicza 16, ofc. Myszkowski (syn).

PO BAJECZNIE NISKICH CENACH sprzedaje wszelkie towary wełniane, bawełniane w szczególności PŁÓTNA firma L. LIPSCHUETZ, STRADOM 23.

KWALIFIKOWANA szpularke, formiarki lub formiarza i maszynistkę z 40-letnią praktyką poszukujemy. Zgłoszenia „Herk”, Katowice, Stawowa 3.

Minjatury Śmiechu warte...

Był pewnego razu pewien szkot, który wszedł do tramwaju w Aberdeen.

W rękę trzymał wielką paczkę.

— Za siebie płaci pan jeden penny, a za przewóz paczki dwa penny... — powiada konduktor.

Wówczas szkot otworzył paczkę i rzekł: — W takim razie usłusz, synku, na ławce, to wyniesie taniej...

Jak wiadomo, w Warszawie na Placu Napoleona powstał pierwszy, prawdziwie amerykański drapacz chmur.

Miedzy dwoma majstrami, zajętymi przy budowie dopiero drapacza, wywalała się w pewnej chwili następująca rozmowa:

— Dawniej pracowałem w Ameryce... — chwalił się pierwszy. — Pamiętam, budowałem w Chicago wielgachny dom... Nie taki, jak ten... To kurnik w porównaniu z tamtym. Moi ludzie zabrali się do roboty o godzinie 4-ej nad ranem, a wieczorem już był gotów jedenastopiętrowy gmach...

— Ph... — odparł drugi. — Też mi sztuka... moi ludzie zaczęli budować 30-piętrowy gmach... Zabrali się do roboty z takim zapalem, że już w południe inżynier musiał zawołać: — „Halt!... Halt!... Zbudowaliście już o 5 piętr za dużo!”

Późną nocą mocno zawłany gość wsiada do taksówki i zwraca się do szofera:

— Uppp... panie sławny... jedź pan na... na... na... wiesz pan... uppp... zapomniałem gdzie mieszkam... ale jedź pan prosto... uppp... jak pan zobaczy dom... uppp... a przed domem kobyłę z młotem, tam ja mieszkam...

Mayer niedomaga zlekka na tle żoładkowym. Udał się do lekarza.

— Zapiszę panu djetę... — rzekł doktor. — Kleik, herbatka, sucharki i nie więcej...

— Wykluczone... — odparł pacjent.

— Dlaczego?... Tu przecie chodzi o pańskie zdrowie!...

— Możliwe, ale nie jestem frajer!... Dam się zagłodzić na śmierć, żeby potem przedłużyć sobie życie o kilka głupich lat, tak?!

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmatów, przyczem Pakuła pchnieciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefica.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zademonstrował Chudziką, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednemu mężczyźnie odebrał już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamek za Kiefera.

Po ślubie Księżniczka nawiązuje romans z młodym malarzem Henrykiem Miłoszem, który zaprasza ją gorąco do swej pracy. Księżniczka odmawia mu kategorycznie. Następnego wieczoru Miłosz stał oparty o framugę otwartego okna i wchłaniał pełną piersią ożywcze powietrze wiosenne.

Z facjatką, gdzie mieściła się jego pracownia, świat cały wydawał się tak mały i zabawny!... A jednak — ile ta zabawka przysparzała ludziom trosk i radości, łez i uśmiechów!...

Przed chwilą skończył pracę. Stał jeszcze w białym fartuchu, upstrzonym próbkami farb. Na ziemi leżała paleta z pędzlem. Miłosz, zda się, w tej chwili o niczym nie myślał. Przyjemnie było stać przy otwartym oknie i patrzeć nic nie widząc, słuchać, nic nie słysząc...

Skrzypnęły cichutko drzwi. Malarz nie odwrócił się nawet. Wiedział, że to pewnie Maciejowa, dozorczyń, która co wieczór przychodziła na górę. Nie pozwoliłaby nigdy, aby pan Henryk, malujący takie śliczne obrazki, sam pisał przy kuchni. A może nie będzie mu się chciało nie robić i pójść spać bez kolacji?... Maciejowa nie wytrzymałaby tego!...

Nagle malarz poczuł na swych powiekach czyjeś miękkie, aksamitne dło- nie...

Wstrząsnął nim dreszcz... Owionął go zapach kobiecych perfum...

— Kto to? — zapytał, słabym, nie- szczotliwym głosem.

— Nie poznaje pan?... — odparł mu upojny dyszkancik.

Malarz odwrócił się. Cofnął się prze- rażony.

— Pani?... A jednak?!... Boże!...

— Tak... ja... Dziwi to pana bardzo?

— odparła Jana, uśmiechając się zało- tnie.

— Owszem... Dziwi... bardzo na- wet dziwi...

— Dlaczego?... —

— Bo wczoraj, gdy dałem pani kart- kę z moim adresem, podała ją pani na kawalki, a teraz, gdy najmniej spodzie- wałem się pani wizyty... Ale ja tu mó- wię, a pani tymczasem nawet płaszcza nie zdjęła...

— Nie, dziękuję, nie zdejmę...

— Więc może kapelusz z tą woal- ką...

— Nie... Proszę wogóle nie zajmo- wać się moją garderobą... Bo właści- wie nie przyszłam tu wcale do pana...

— A do kogo?... —

— Do pańskiej pracowni... Nigdy je- szcze nie byłam w pracowni malar- skiej... Chciałabym obejrzeć...

— Bardzo mi przykro, że pani pra- cownię moją wyżej stawia, niż mnie, ale w pani ustach nawet i to jest kom- plimentem... W takim razie proszę... Niech pan ogląda...

Odkreślił elektryczny kontakt. Świa- tło żarówki, zwisającej wprost na sznur- ku, rozjaśniło pochyły sufit, kilka płó- cien rozpiętych na sztalugach i skromne umeblowanie, składające się z polowe- go łóżka, przykrytego pledem, stolika i kilku krzeseł.

Księżniczka zatrzymała się przed je- dnym z nieskończonych obrazów, przed stawiających widok zakopiański.

— Pięknie uchwycił pan ten mo- tyw... — rzekła Jana tonem znawcy. — Giewont jak prawdziwy... Pan ma na- prawdę talent...

— Dziękuję za uznanie...

Próbował się do niej zbliżyć, obej- mował wzrokiem jej wiotką kibić, wpa- trywał się w jej oczy, połyskujące poza- gęstą woalką, a ona przechodziła swo- bodnie od płótna do płótna, rzucając ciekawe uwagi na temat malarstwa.

Wreszcie udało mu się wziąć ją lek- ko pod ramię.

— Niech pani usiądzie... — szepnął.

— Taki jestem szczęśliwy, że pani przy- szła... Wieczór zapowiadał się straszli- wie... Smutno i nudnawo... Pani przy- Magalski

9 listopada 4 szp.

sza i wszystko odrazu się zmieniło...

— Doprawdy?... To mnie cieszy...

A gdzie pan malował tą martwą natu- rę?...

— Zostawmy te obrazy... Wolę pa- trzeć na panią... W pani cudne oczy... Wolę słuchać pani melodyjnego głosu... Niech pani mówi... Usiądźmy tutaj... Albo może przy stoliku?... Napije się pani herbaty?... Zupełnie zapomniałem... Jestem taki roztargniony...

— Nie, nie chcę pić... Niech mi pan- nie przeszkadza... A przecie nie zabran- iam panu na mnie patrzeć!... Choć o- sobiście wolę oglądać obrazy...

— O, nie... Wczoraj sadziłem, że pani naprawdę śmieje się ze mnie... I były chwile, gdy szczerze pani niena- widziłem... Ale to były chwile tylko... Potem następowały długie godziny me- czącego wyczekiwania pani cudowne- go uśmiechu... Nikt nie potrafi tak się uśmiechać, jak pani... Ja... niech pani pozwoli... ja tylko...

— Panie... Henryku!

— Ja... tylko...

— Proszę mnie puścić!... Jeżeli to się jeszcze raz powtórzy, wyjdę!...

— To nie, to nie... Będę już siedział zdaleka... Tylko niech mi pani pozwoli patrzeć na siebie... Nic — tylko na- trzeć...

— A więc poco tu właściwie przy- szłam?... —

— Już pani mówiła... Żeby obejrzeć moją pracownię...

— Nie...

— Więc poco?... Do mnie?...

— Też nie... Żeby pan zaczął ma- lować mój portret... Mąż mój napewno nie zgodzi się, aby pan do nas przycho- dził, kiedy go nie ma...

— Czy naprawdę jest tak bardzo- zazdrośny?... —

— O, bardzo... A ja pragnę mieć portret pańskiego pędzla...

— No, dobrze... Możemy zacząć... Jaki portret pani sobie życzy?...

— Jak teraz siedzę...

— W tym płaszczu, w woalce i ka- peluszu?...

— Tak!... Chcę widzieć siebie zaw- sze, taką, jaką byłam, gdy przyszłam do pana poraz pierwszy...

— Poraz „pierwszy”... Jak to do- brze... Więc nie skończy się na tem na- sza znajomość?...

— Oczywiście, że nie... Skoro pan zacznie malować mój portret, będę mu- siała chyba częściej odwiedzać tę fa- cjatkę?...

— Racja... Jestem taki roztargnio- ny... Nie wiem nawet, gdzie odłożyłem teczkę i ołówki... Zrobimy najpierw szkic... Główkę na prawo... O, tak... Z profilu, oczywiście... Wątpię, czy bę- dę mógł oddać w rysunku szlachetność pani rysów... Spróbuję...

W pokoiku na facjacie nastała cisza. Jana siedziała na polowym łóżku wpa- trzona w jakiś punkt na ścianie. Miłosz stał przy sztalugach i rysował w naprę- żeniu... Co chwile sięgał po gumę... Ście- rał i zaczynał na nowo... Ręka mu drża- ła...

— Nie mogę już dłużej tak siedzieć. To męczy... — rzekła Jana.

Rozdział pięćdziesiąty piąty Mściwa kochanka

Było ciepło, jasne majowe przedpo- łudnie. Chudzik miał teraz nowy cel swych wycieczek. Nie chodził już do hotelu „Majestic”, lecz pod pałac Kie- fera. Czekał na jakiś znak od niej. Są- dził, że może Jana podejdzie do okna, może ujrzy jej sylwetkę za firanką, jak wtedy, podczas tej upiornej nocy wesel- nej...

Ale los był dlań wyjątkowo niela- skawy. Jana nie ukazała się ani razu. Naprawdę włóczył się pod jej oknami, napróżno zaglądał przez okratowane szybki do marmurowej sieni pałaco- wej...

Od Jasia nie miał dawno wieści. Garbusek wcale nie przychodził. Wie- dział tylko tyle, że stary hrabia bardzo przywiązał się do swego wnuka i nie chciał go już wypuścić z Wierzbowa. Jasiowi również nie chciało się opu- szczać pięknego pałacu i ślicznego ogro- du.

Chudzik szedł ulicą zamyślony, gdy nagle usłyszał za sobą jakiś głos, na-

— Rozumiem... W takim razie przer- wiemy...

Odetchnął głęboko i spojrzał na swe dzieło.

— Złe wypadło... — mruknął. — Wie- działem, że nie wyjdzie to samo... Żeby zrobić pani kopię, trzeba być wielkim artystą, a ja cóż?... Nie potrafię nawet wzbudzić zainteresowania swą osobą...

— Dlaczego?... Jest pan bardzo mi- ły... sympatyczny...

— Doprawdy?... Jak mnie to cieszy, że pan tak mówi o mnie... Nie jestem naogół próżny, ale zdaje mi się, że z pa- ni ust słuchałbym komplementów cafe- mi godzinami...

— A tymczasem pan cały czas pra- wi mi komplementy... No, czas do domu...

Miłosz nachylił się nagle ku niej i wargi wtulił w jej szyję...

Nie drgnęła nawet... Wciągała wol- no rękawiczki... Jakgdyby nie jej ciało całował...

Gdy poraz drugi chciał ją objąć, co- fnęła się nagle i z tym samym spokojem rzekła:

— A więc do jutra...

Malarz upił się tym pocałunkiem jak najmocniejszym winem... Żał mu było, że odchodzi, że dzi już jej nie zobaczy...

— Jano... — szeptał. — Zostań jeszcze...

— Dowidzenia panu... do jutra! — odparła i znikła za drzwiami.

Miłosz przez długi czas trwał w o- drętwieniu...

A następnego dnia zrana majowe słońko pełnymi garściami sypało złoto na świat... Miłosz zerwał się wcześniej. Przypomniało mu się, że dziś znowu przyjdzie Jana i z wielkiej radości uści- skał przerażoną Maciejową, która za- mknęła pokój.

Trapiła go tylko jedna myśl. Skąd tu wytrzasnąć pieniądze?... Chciał urzą- dzić luksusowe przyjęcie, aby jej czemś zaimponować. Pobiegł do swego stale- go dostawcy gotówki. Stary lich- wiarz zgodził się pożyczyć mu 50 zło- tych pod zastaw wszystkich obrazów. Malarz zgodził się.

Za otrzymane w ten sposób pienia- dze kupił różne zakąski, przybrał stół kwiatami.

Gdy zapadł zmierzch, przystroił się odświętnie i czekał... Ale miały godzi- ny i Jana nie przychodziła... Napróżno czekał na nią do późnej nocy...

Zbolały, zmartwiony, roztargowa- ny stanął przed jej obrazkiem i pożałił się gorzko:

— Dlaczego nie przyszłaś?... Patrz, tak się cieszyłem...

Ponad dachami ciemnych, śpiących domów daleki zegar wydzwonił dwu- nastą godzinę...

wolujący go po imieniu... Odwrócił się... Wokół nie było żadnej znajomej twa- rzy...

Tylko na jezdni przy chodniku stało auto- Z auta wychyliła się kobieca główka... Jana!

Chudzik dopadł do drzwiczek.

— Od pięciu minut wołam pana...

Proszę, niech pan wsiądzie, prędko!

Chudzik nie dał sobie dwa razy te- go powtórzyć. Usiadł przy niej. Auto ruszyło...

Przyjrzał się uważnie tej, o której marzył, chodząc po ulicy... Jana wtuli- ła główkę w szeroki, puszysty kołnierz płaszcza suto przybranego futrem...

— Pani... pani jest znowu przy- mnie... — szeptał.

— Stęsknił się pan za mną bar- dzo?...

— O, tak... Gdy dowiedziałem się, że wyszła pani zamek, zdawało mi się, że oszaleję...

(Dalszy ciąg jutro).

MIŁOŚĆ, ZBRODNIA I KARA

Sensacyjny reportaż na tle aktualnych spraw sądowych.

Pierwsze rozczarowanie.

Coraz bardziej cicho i pusto było w pracowni fotograficznej starego Malisza — coraz rzadziej zjawiał się tu jakiś zabłąkany klient.

Jan Malisz był z tego zadowolony. Nie potrzebował pomagać ojcu i miał więcej czasu do marzeń.

Siedząc wśród barwnych dekoracji, sztucznych łąk i pól, puszczał dowolnie władze swojej fantazji.

Marzyły mu się w dalszym ciągu przygody po nieznanych dalekich morzach i łąkach. Snuł jak dawniej fantazje na temat tego w jaki sposób mógłby stać się potężny i bogaty.

Lecz w miarę jak dorastał coraz bardziej zmieniał się tok jego półśnów na jawie.

Coraz częściej zaczął zjawiać się w nich zwiód kobiety.

Raz, była to księżniczka z bajki, raz uroczą damą o migdałowych oczach, którą widział wychodzącą z „Ziemiańskiej“, to znowu zjawiała mu się ona w kształcie młodej dziewczyny, jaka kilkakrotnie zaczepiała go na rogu ulicy Topolowej.

Podenerwowany wałęsał się całymi wieczorami po linii A. B., spoglądając nieśmiało w oczy przechodzących dziewcząt.

Przeżył też wtedy swoją pierwszą gorycz i rozczarowanie.

Umówił się raz z milutką sklepową Zosią, że pójdzie z nią w niedzielę na Błonia. Lecz próżno czekał godzinę i

dłużej: dziewczyna nie przyszła.

Zato wieczorem ujrzał ją przypadkiem, wychodzącą z kina w towarzystwie jakiegoś eleganckiego młodzieńca...

Na czołobitny ukłon Janka dziewczyna zaledwie kiwnęła mu końcem brody — ona, która dnia poprzedniego pozwałała się głaskać po rękach i z przymrużeniem oczyma przysłuchiwała się słodkim jego słowom.

Parę dni potem spotkał ją znowu na Plantach. Ale gdy zaczął jej robić wyrzuty na temat zdrady, ona parsknęła mu prosto w oczy:

— Odczep się odemnie!... Czego włożysz się za mną?... Też mi kawaler! Niema nawet i grosza, ażeby zaprowadzić dziewczynę do kina, czy do cukierni, a robi wielki fason!... Nie jestem głupia, ażeby zadawała się młodzieńcami tylko słówkami!... Mój nowy znajomy zna się lepiej na rzeczy... Wiesz tę torebkę? To prezent od niego... A wczoraj byliśmy razem na kolacji... Jadłam majonez i kotlet... A to napewno warto coś więcej, niż twoje miętowe cukierki...

Malisz wrócił wściekły do domu. Zrozumiał, jak ważną rolę w powodzeniu u kobiet odgrywa pieniądź...

I znowu z pugilaresu starego Malisza zginęło w tajemniczy sposób kilka złotych, przeznaczonych na zapłacenie komornego...

Dziewczyna pozwoliła często pro-

wadzić się do kina, a potem do cukierni na ciastka z kremem, niemniej przez cały czas kręciła noskiem.

— Mój nowy znajomy postawił mi u Drobnera wino... Byliśmy razem w teatrze... Dostałam od niego jedwabne pończoszki...

Słowem, ustawicznie dawała do poznania, że robi mu łaskę, spędzając razem z nim wieczór, skoro ma tak olśniewające i wspaniałe znajomości...

Spotkali się znów po paru dniach.

— Wiesz co, grają dziś świetną komedję w teatrze!... Może pójdziemy? — przywitała go Zośka. Malisz nie mógł nie zauważyć, że jej nogi, odziane w nowe, jedwabne pończoszki, wyglądają ponętnie...

Tem też smutniej brzmiał jego głos, kiedy odpowiedział:

— Niestety, nie mam pieniędzy... — Nie udało mi się zdobyć nawet i grosza!...

— Więc w takim razie poco zawracasz zmi głowę? — parsknęła gniewnie dziewczyna i odwróciwszy się na pięcie, odeszła szybko.

Malisz szedł za nią jakiś czas daremnie prosząc i perswadując.

Przysięgał, że następny raz, chociażby mu przyszło sprzedać poduszkę matki czy buty ojca, wydobędzie trochę gotówki i zadowolni każdy jej kaprys.

Dziewczyna pozostała głucha na jego błagania.

Na rogu ulicy Sławkowskiej zetknął się z nią przystojny elegant, którego

Malisz widział już raz w towarzystwie Zośki.

Dziewczyna na widok jego przyspieszyła kroku i poufałe wzięła go pod ramię.

— Dziel dobry, panie Henryku! — uśmiechnęła się, błyskając białymi zębami.

— Czy jesteś w towarzystwie? — zapytał gogoś, podejrzliwie spoglądając na Malisza.

Zośka odeła pogardliwie wargi.

— Ach, doczepił się do mnie taki jakiś natręt i depcze mi od Plant po piętach!

— Odczep się, szczeniaku jeden! — zawołał elegancki młodzieniec, groźnie podnosząc łaskę.

Oczy Malisza zabłysły zowrogo. Ledwie ostatkiem sił pohamował się, ażeby nie rzucić się na podłóż dziewczyny i jej towarzysza. Krwawe pląty zaczęły mu latać przed oczyma. Szczęki zwały się, niby u młodego wilczka, zaczepionego przez psy.

A tymczasem Zośka i jej towarzysz wskoczyli do przejeżdżającej taksówki, która za chwilę wsiadła w zgiełk ulicy.

Jan Malisz powłókł się wolnym krokiem przez Planty. Usiadł na jakiejś pustej ławce. Serce jego było smutne.

— Miłość — myślał — nie jest ideałem! Kupuje się ją za pieniądze jak buty, chleb i węgiel. Kto ma pieniądze może zdobyć najpiękniejszą kobietę... — Jeszcze więc jeden powód, dla którego chciałbym być bogatym...

(Dalszy ciąg jutro)

Nie będzie brzydkich kobiet, a praca będzie wytechnieniem i przyjemnością. — Dzieci rodzić się będą zawsze... Jak będą żyli ludzie za 100 lat?

(z) Pewne pismo wiedeńskie ogłosiło ankietę na temat „Jak żyć będą ludzie za sto lat?“ Poniżej przytaczamy odpowiedzi kilku wybitnych osobistości.

Profesor Maksymilian Adler przewiduje, że za sto lat praca nie będzie obowiązkiem, lecz przyjemnością, pewnego rodzaju gimnastyką, czy to fizyczną, czy umysłową. Przed 20-ym i po 30-ym roku życia człowiek będzie całkowicie dysponował swoim czasem. Praca na korzyść społeczeństwa obowiązująca będzie jednostkę najwyżej w ciągu dziesięciu lat. To też przeciętny obywatel przyszłości będzie miał bardzo wiele wolnego czasu. Czem go zatem wypełni?

„Robotnicy, właściciele i inni ludzie pracy — pisze prof. Adler — są w naszych czasach niewolnikami warsztatu, roli lub biura handlowego. Są to zwierzęta pociągowe, które do późnej starości noszą ciężką uprzęż przymusowej pracy. Wiedza, literatura, sztuka — to dziedziny życia dla nich niedostępne.

Niewolnik skutki w jarzmo bezustannego obowiązku, nie potrafi unieść głowy do nieba. Lecz w przyszłości za lat sto, nie będzie niewolników. Obowiązki na rzecz kolektywu pochłaniać będą nieznaczna ilość energii jednostki, wzamian za co jednostka ta korzystać będzie bez ograniczenia ze wszelkich darów wolnego i pięknego życia. Racjonalne wychowanie rozwinie w przeciętnym obywatelu zainteresowanie kulturalne, a w rezultacie jego wolny czas wypełni się pracą naukową, badaniami, sztuką, literaturą, teatrem i t. p.“

Znakomity pisarz wiedeński Franciszek Werfel zastanawia się głównie nad ewolucją problemu erotyki i wypowiada się naogół pesymistycznie, prze-

widując, iż wzajemny stosunek płci nadal pozostanie źródłem cierpienia.

„Miłość — dowodzi Werfel — jest chorobą, z której ludzkość nie uleczy się nigdy. Nie pomogą tu żadne zdobycze kulturalne ani społeczne. Tę niezmienną naturę ludzką świetnie ilustruje Maeterlinck w dramacie swym „Aglawena i Selizetta“. Bohaterowie i bohaterki żyją w idealnym ustroju społecznym, osiągnęli ponadto szczyt doskonałości fizycznej i umysłowej nie mniej jednak cierpią z powodu zawiedzionej miłości i dręczą się nawzajem zazdrością“.

Oto wywody Franciszka Werfela. Jest w nich bezsprzecznie wiele słuszności. Temat ten podejmuje również Vicky Baum, która twierdzi, że za sto lat przeciętny poziom urody kobiecej znacznie wzrośnie.

„Kosmetyka czynić będzie cuda. Higiena, sport, gimnastyka, racjonalne odżywianie — oto czynniki, które doskonałość będą ciału kobiety z pokolenia na pokolenie. Za sto lat brzydkich kobiet wogóle nie będzie — zapewnią nas entuzjastycznie pań Baum.

Wybitny przedstawiciel literatury czeskiej Karol Capek interesuje się głównie zagadnieniem rodziny w społeczeństwie 21-go wieku.

„Rodzina — pisze Capek — jest to związek mężczyzny z kobietą, który ma na celu kontynuowanie rodzaju ludzkiego. Zawsze rodzić się będą dzieci, bez względu na formę ustroju społecznego. Można się zgodzić na ścisłą i rozumną reglamentację urodzeń, lecz dzieciom, które przyjdą na świat bezwzględnie potrzebna będzie opieka rodziców. Jeżeli ktoś mi powie, że w przyszłym idealnym ustroju społecznym rodzice zwolnieni będą od obowiązku wychowywania dzieci, które

natychmiast po urodzeniu znajdą opiekę w arcy-doskonałych zakładach wychowawczych, odpowiem na to, że taki ustrój społeczny nie wart będzie złamanego szelaga“.

W dalszym ciągu swego rozumowania Capek dochodzi do wniosku, że w przyszłości małżeństwo stanowić będzie problemat trudniejszy bodaj i bardziej skomplikowany, aniżeli obecnie.

„Wątpię — pisze Capek — czy potomkowie nasi będą tak szczęśliwi, jak to sobie wyobrażamy. Być może, iż wolni będą od trosk materialnych, lecz nie wierzę, że obce im będą ciężkie przeżycia i wstrząsy natury psychicznej“.

Interesującą odpowiedź na ankietę nadesłała Adela Popp, posłanka do parlamentu austriackiego. Wynurzenia słynnej pionierki ruchu feministycznego obracała się oczywiście wokół sprawy kobiecej.

„Zdobycze techniki — zapewnia pani Popp — zwolnią kobiety od wielu kłopotów gospodarskich. Maszyny będą zmywały naczyńa, prały i prasowały bieliznę, pochłaniały kurz i sprzątały pokoje. Materiały odzieżowe będą niewątpliwie tak tanie, że nikt nie będzie naprawiał uszkodzonej garderoby, lecz zastępował ją nową. Radykalne zmiany nastąpią również w dziedzinie kulinarnej. Znikną kuchnie prywatne, a jedło dostarczane będzie przez gigantyczne kuchnie społeczne, prowadzone przez państwo, a kontrolowane przez przedstawicieli konsumentów. Kuchnia nie będzie w przyszłości wieczną troską kobiety, która cały swój czas poświęci swym dzieciom. A zatem wychowanie potomstwa pozostanie wyłączną domeną kobiety, która tego obowiązku nie odstąpi nikomu“.

Oto w streszczeniu odpowiedzi na

Chcą nawodnić pustynię libijską Sensacyjny plan angielskiego inżyniera

(sb) Doktór John Ball, dyrektor instytutu badań nad pustynią w Egipcie, opracował niezwykły plan użytkowania pustyni Libijskiej. Plan ten został przyjęty przychylnie przez rząd egipski, który bada obecnie techniczne możliwości jego zrealizowania.

Już przed sześciu laty dr. Ball doszedł do przekonania, że pustynia libijska jest położona niżej poziomu morza Śródziemnego. Najniżej położona jest część obejmująca około 20.000 km. kwadratowych. Dr. Ball postanowił więc przeprowadzić specjalny tunel, szerokości 40 stóp, a długości 40 mil, któryby połączył Morze Śródziemne z pustynią libijską.

Wskutek różnicy poziomów, woda z Morza Śródziemnego spadałaby do pustyni libijskiej, nawodniłaby ją i uczyniła żdatną do zamieszkania. Tem samym Egipt zyskałby nową prowincję. Jednocześnie spadające masy wód poruszałaby turbiny i dynamomaszyny.

Jak wykazały obliczenia, założona w ten sposób elektrownia, mogłaby dostarczać energii elektrycznej dla całego Egiptu. Można by zmienić cały charakter tego państwa, a dostarczana po minimalnej cenie elektryczność, oświetlałaby miasta, poruszałaby fabryki i tramwaje. — Obecnie został już opracowany szczegółowy plan tych robót.

temat, jak ukształtuje się życie ludzkie w 21-em stuleciu. Będzie ono pulsowało intensywniej i obracać się będzie wśród takich możliwości, o jakich dzisiejsze pokolenie marzyło nawet nie mogło. Jedyną naszą satysfakcją niechże więc pozostanie świadomość, że my właśnie budujemy fundamenty pod gmach przyszłej szczęśliwości, budujemy w twardym wysiłku, w walce i cierpieniu.

Katowanie więźniów w Niemczech.

Nowy proces przeciwko 91 socjalistom ujawnił niesłychane metody, stosowane przez hitlerowców.

Londyn, 10 listopada.

Pod nagłówkiem „Tajna masowa rozprawa sądowa przeciwko 91 niemieckim socjalistom” „Manchester Guardian” pisze, że „aczkolwiek rozprawa sądowa o podpalenie Reichstagu jest niewątpliwie doniosłą, nie powinna ona jednak usuwać z cienia innych rozpraw politycznych odbywających się w Niemczech.

Jedną z takich rozpraw rozpoczęła się w Dreźnie dnia 1 listopada. Na ławie oskarżonych zasiadło 91 członków socjalistycznej partii robotniczej.

W prasie nie było żadnej wzmianki o rozprawie. Niemniej jednak już od godziny 6 rano kilkuset robotników oczekiwało przed sądem, lecz do gmachu sądowego wpuszczono tylko kilku.

Komendant oddziału szturmowego

Eskortujący grupę więźniów ostrzegł tłum zebrany przed sądem, że w razie okrzyków lub protestów tłum będzie strzelał ostre naboje.

Przewodniczący otwierając rozprawę zaznaczył, że jeżeli oskarżeni spowodują jakiegokolwiek zamieszanie przez zbyt częste pytania lub niepotrzebne uwagi, to zostaną postawieni przed sądem nadzwyczajnym, co oczywiście należy rozumieć, że zostaną poddani torturowaniu. Groźby te wywołały pożądany skutek, gdyż wielu z więźniów przeszło już katusze bicia, a niektórzy mieli na sobie widoczne ślady znęcania się nad nimi. Oskarżenie oparte było na zeznaniach, które w wielu wypadkach wymuszono terorem w siedzibie oddziałów szturmowych.

W ciągu pierwszego dnia rozprawy

przesłuchano 31 oskarżonych, badanie pozostałych 60 odbyło się w ciągu 5 godzin drugiego dnia.

Niektórzy z nich powrócili do zeznań jakie od nich wymuszono, ale inni śmiało oświadczyli, że się nad nimi znęcano.

Jakkolwiek proces o podpalenie „Reichstagu” oświadcza „Manchester Guardian” jest niesprawiedliwy, to oczywiście światła są na niego zwrócone i wszystkie szczegóły stają się od razu znane, natomiast procesy w rodzaju dresdeńskiego są ukrywane, gdyż więźniowie są zbyt biedni, aby mogli opłacić obrońcę i zapewnić procesowi rogiós, są więc zdani na łaskę lub nienaszkę sędziów.

Porucznik oskarżony o nadużycia

popęłił samobójstwo w więzieniu lwowskim.

Lwów, 10 listopada.

W toczącym się tu od 4-ch tygodni przed sądem wojskowym procesie przeciwko por. Gromadce i towarzyszącemu, oskarżonym o nadużycia na szkodę skarbu państwa, zaszedł dziś sensacyjny zwrot. Mianowicie główny oskarżony por. Gromadka usiłował popełnić w więzieniu samobójstwo przez przecięcie żył na rękach i nogach.

Por. Gromadka przewieziony został na tychmias do szpitala, celem zaszycia ran. Rozprawa nie została jednak przerwana, a wyrok spodziewany jest koło 22 b. mies.

Kara śmierci za udział w zabójstwie hitlerowca.

Berlin, 10 listopada.

Sąd przysięgłych w Magdeburgu skazał na śmierć pewnego maszynistę za udział w starciu w Noc Sylwestrową 1932 r., w czasie którego zastrzelony został szturmowiec.

W Lipsku trybunał Rzeszy skazał b. posła komunistycznego Schnellera na 6 lat ciężkiego więzienia za podburzanie do zdrady stanu.

Delegacja rzemieślników polskich wyjechała do Rosji.

Warszawa, 10 listopada.

Dziś wyjechała do Moskwy delegacja złożona z 7-miu osób, reprezentujących sfery rzemieślniczo-handlowe, celem nawiązania stosunków handlowych z ZSRR.

Zamachy hitlerowców w Austrii nie ustają.

Agitatorzy i zamachowcy osadzeni będą w obozie koncentracyjnym. — Awantury na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń, 10 listopada.

Wobec wzmożenia agitacji narodowo-socjalistycznej w Austrii, postanowiły władze austriackie, jak donosi półoficjalna „Politische Korrespondenz”, zerwać z dotychczasowym łagodnym traktowaniem i wystąpić z całą surowością przeciwko wicherzycielom narodowo-socjalistycznym. Będą oni internowani w zakładzie dla więźniów politycznych w Woellersdorf.

W ostatnich dniach odszedł do Woellersdorf liczny transport narodowych socjalistów z Karyntii. Ponadto

internowano w Woellersdorf studentów wszechnicy wiedeńskiej, którym udowodniono, że zorganizowali zamachy przy pomocy bomb izawiających. Władze austriackie zapowiadają, że wystąpią przeciwko narodowym socjalistom z całą bezwzględnością.

Wiedeń, 10 listopada.

Dziś ponowily się znów zamachy gazami izawiającymi na uniwersytecie i politechnice wiedeńskiej. Policja aresztowała 20 studentów.

W instytucie fizjologicznym uniwersytetu wiedeńskiego rozpoczęli studenci

narodowo-socjalistyczni tuż przed wykładem prof. Duriga śpiewać pieśń „Horst Wessel”. Prof. Durig wezwał studentów do zaprzestania śpiewu, wskazując, że swoim postępowaniem przyczyniają się do zupełnego zniesienia swobód akademickich. Studenci zamilkli, po chwili jednak obrzucali wyzwiskami swoich przeciwników politycznych. Wobec tego wkroczył do sali oddział straży uniwersyteckiej i pozostał na sali przez cały czas wykładów.

Na wszechnicy handlowej panował dziś spokój.

SPORT

Dookoła rozgrywek

piłkarskich w klasie CKZOPN-u

Po ostatnich zawodach i zweryfikowaniu tychże przez W.G. i D. tabela rozgrywek w klasie C, Okręgu krakowskiego przedstawia się następująco:

w grupie krakowskiej:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.:
1) Bierzanowianka	18	28	69:21
2) Rakowiczanka	18	27	40:21
3) Halibor	18	26	60:18
4) Maraton	18	21	37:26
5) Wolinka	18	21	27:22
6) Warna	18	16	36:39
7) Nowowiejski	18	14	25:35
8) Legion	18	13	33:51

9) Z. T. S.	18	10	19:47
10) Gwiazda (Kraków)	18	4	11:77
w grupie podmiejskiej:			
Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.:
1) Łagiewianka	14	24	45:10
2) Sokół (Wieliczka)	14	20	34:17
3) Prokocim	14	17	29:16
4) Olimpia	14	17	23:15
5) Borek	14	15	21:22
6) Z. T. S. Art (Wieliczka)	14	9	16:39
7) Związek Strzelecki Wieliczka	14	6	15:404
8) Strzelec Niepołomice	14	4	12:36

Turniej gier sportowych

o puchar przechodni kpt. Frąckiewicz

W dniu 26 b. m. na hali Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26 rozpoczęły się doroczny turniej siatkówki i koszykówki o puchar kpt. Krąckiewicza, organizowany przez WKS Wawel.

Turniej ten zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, ze względu na udział najlepszych drużyn krakowskich z mistrzem Polski w siatkówce, Cracovią na czele, i mistrzem Polski w koszykówce krakowską Y.M.C.A., oraz doskonałą drużyną Wawelu.

Gwiazda — Hakoah

Mecz o pozostanie w klasie B

Dla drużyny tarnowskiej jest to match ostatni, Hakoahowi pozostaje do rozegrania 25-minutowa dogrywka z Wieliczanką. Od tych dwóch gier zależy dalszy los Hakoahu.

Zawody te odbędą się w niedzielę na boisku Makkabi o godz. 2 popoł.

Ukarane kluby

Na ostatnim posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. KZOPN. ukarano następujące kluby krakowskie: Zwierzyniecki K. S. za wstawienie do drużyny nieuprawnionego gracza Siostrzonka Władysława, grzywna Zł. 10, K. S. Kabel, za nieprzepisowe i nieterminowe zawiadomienie przeciwnika (Z.F.G. II) o zawodach pucharowych, — grzywna Zł. 5 — zarazem przyznano walkower 3:0 i dwa punkty drużynie Z.F.G. II. Sokół Klub Sportowy Korona, za nieprzepisowe i nieterminowe zawiadomienie przeciwnika o zawodach pucharowych, grzywna Zł. 5. — i przyznaniem walkoweru 3:0 i dwóch punktów drużynie Wawelu.

Odpowiedzi Redakcji

I. Landesdorfiwna — Kraków. Jak można się tak niecierpliwić. „Sportsmenke” winien ochować w pierwszym rzędzie spokój. Kupony Pami otrzymaliśmy.

L. Keifer — Lwów. Może Pan w dalszym ciągu kupować „Express”. Kupony otrzymaliśmy.

J. Rodak — Sosnowiec. Kupony otrzymaliśmy.

Dwa mecze hokeistów

krakowskich z czeskimi w Katowicach

Dnia 11 i 12 rozegra reprezentacja Krakowa dwa mecze hokejowe z reprezentacją Pragi czeskiej, na sztucznym torze lodowym w Katowicach.

Zawody powyższe zapowiadają się niezwykle interesująco, gdyż Kraków w obecnej chwili dysponuje reprezentacyjną linią napadu w składzie Nowak, Wołkowski, Kowalski, i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zdoła zrehabilitować kłeski, jakie w ub. tygodniu poniosła drużyna warszawskiej Legii w Pradze.

Reprezentacja Pragi przyjeżdża w następującym składzie: Simek, Krall, Szmaus, Cepkowski, Michalak, Jarotka II, Szurechowicz, Benesz (kpt.

drużyny). Drużyna praska jest identyczna z drużyną, którą w ubiegłym roku zdobyła mistrzostwo Europy w czasie rozgrywek o mistrzostwo świata.

Reprezentacja Krakowa pod kierownictwem kapitana związkowego Krakowa ap. Mgra Osieka w składzie: Tarłowski (Sokół) Zieliński, Czarnik, Kowalski, Nowak (Cracovia), Wołkowski (niestow.) Reymann, Kalman (Sok.), Keller (Cracovia), — wyjechała w dniu wczorajszym do Katowic, celem odbycia jednego treningu przed tem ważnym spotkaniem z Pragą.

Oba mecze prowadzi będzie p. Sachs kapitan P. Z. H. L. Do rezerwy wstawieni zostali: Trytko, Balcer, Mikuta.

Sensacje piłkarskie

(RM) Na czwartkowym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi ukarano następujących zawodników: Mitusiński — 2 tygodnia dyskwalifikacji, Hanin — 2-tygodnie dyskwalifikacji, Łyko — 1 tydzień dyskwalifikacji, Drański (Legia) i Szumilas (Wisła) nagana.

Zarząd PZPN-u i Ligi postanowiły zwalnić od wszelkich opłat kluby, biorące udział w rozgrywkach eliminacyjnych o utrzymanie się w Lidze. Uchwała ta spowodowana została ciężką sytuacją finansową klubów oraz zmniejszoną frekwencją na zawodach.

Tabela rozgrywek

o postanie w klasie B

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.:
1) Wieliczanka	5	9	21:1
2) Azotania	5	6	10:4
3) Hakoah	5	5	6:8
4) Gwiazda (Stern)	5	0	3:27

Jak z powyższej tabelki wynika, Wieliczanka pozostaje nadal w klasie B. Natomiast kto wspólnie z Gwiazdą (Stern) spadnie do klasy C, nie jest jeszcze wyjaśnione.

Garbarnia I b — Wawel

Ostatnie spotkanie o puchar KZOPN-u

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godzinie 9.30 na boisku odbędzie się ostatnie w tym roku zawody o puchar K. Z. O. P. N. pomiędzy powyższymi drużynami. Zawody te zapowiadają się niezwykle interesująco a to z tego powodu, że w razie zwycięstwa Wawel zdobyć może powyższy puchar na własność. Niskie ceny umożliwiają każdemu oglądanie tych ciekawych zawodów.

Wstrzymanie

rozgrywek

o wejście do klasy A

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o awanturach i bójkach na boiskach piłkarskich w okręgu krakowskim. W związku z powyższymi zajściami, Wydział Gier i Dysc. nakazał wstrzymanie rozgrywek o wejście do klasy A, które odbyć się miały w dniu 12 b. m. — zaś przeciwko drużynie na boisku której zaszły awantury, wszczęto śledztwo i dochodzenie dyscyplinarne.

Dla orientacji podajemy, że do rozegrania w tej klasie pozostały jeszcze następujące zawody: Tarnovia — Krowdrza i Trzebinia — Bocheński.

Amazonki trenują...



Podczas zawodów o mistrzostwo pomiędzy uczniami i uczenicami jednej ze szkół angielskich, kobiety pod żadnym względem nie ustępowały swym kolegom.

Piękne buietowe



Cocktail, przyrządzony pięknymi rączkami czterech nadobnych mixerek, z pewnością bardzo smakuje zwolennikom alkoholu i wielbicielom urody kobiecej.

Czyżby dziecko Lindbergha?



Pewnemu detektywowi holijjskiemu udało się podobno natrafić na ślad zaginionego dziecka Lindbergha. Zdjęcie przedstawia rzekomego synka Lindbergha, wraz ze swą przybraną matką, p. van der Bosch-Heyden.

Jazda na falach



Na wybrzeżu kalifornijskim przyjmuje się coraz bardziej nowa gałąź sportu, t. zw. „Jazda na falach” za motorówkami. Na zdjęciu widzimy nauczyciela (pośrodku), który udziela początkującym lekcji.

Radjo konserwuje młodość



Kobiety pracujące — zachowując młodość i urodę, odbywając codziennie w godzinach rannych ćwiczenia gimnastyczne przy dźwiękach głośnika.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dwa listy

Jerzy dopiero zbudził się ze snu. Na nocnym stoliku leżała poranna pocztą. Tylko dwa listy. Prospekt reklamowy jakiejś firmy i list od żony.

Jerzy odłożył korespondencję. Nie chciał mu się czytać. Zapalił papierosa i począł snuć plany jakichś operacji finansowych.

Od sześciu lat był już żonaty. Jego małżonka, Klementyna, uchodziła w Paryżu za jedną z najelegantszych niewiast. Jerz zdawał sobie z tego sprawę i był bardzo dumny z Klementyny. Kochał go przecież całym sercem. W ciągu sześciu lat ani razu się nie poróżnili i stale w dwójkę wyjeżdżali na wywczasy.

Tym razem Klementyna poraz pierwszy sama udała się do Włoch. Lekarz twierdził, że to jest konieczne dla jej zdrowia. Miała spędzić we Włoszech przynajmniej dwa miesiące.

Jerzy nie mógł żonie towarzyszyć, gdyż właśnie w tym okresie był bardzo zajęty swymi sprawami handlowymi.

I teraz również długo jeszcze przeprowadzał jakieś skomplikowane obliczenia, aż wreszcie machnął na wszystko ręką i zabrał się do listu Klementyny.

— Najdroższy mój — pisała doń. — Nie mogę sobie znaleźć tutaj miej-

sca bez ciebie. Tęsknię, strasznie tęsknię... Gdy wyjeżdżałam, zdawało mi się, że bardzo łatwo zniosę rozłąkę. Lecz okazało się inaczej. Nie chodzę na dancinigi, nie bywam w kawiarniach, bo bez ciebie nie umiem się bawić. Przyjedź więc jaknajprędzej.

Twoja Klementyna.

Jerzy dość długo zastanawiał się nad tym listem.

Zdawało mu się bowiem, że Klementyna chętnie wyjechała w podróż bez jego towarzystwa. Pożegnanie na dworcu nie było wcale zbyt czułe.

Od paru lat zresztą Klementyna stała się dość chłodna. Nie rozstawali się prawie nigdy, ale Klementyna już tak dawno nie zwierzała mu się ze swych uczuć.

Była pod każdym względem przykładną żoną, nie wątpił w jej miłość, ale jednocześnie nie przypuszczał, iż po tylu latach wspólnego pożycia jest jeszcze doń tak przywiązana.

Tego dnia jeszcze wystosował następującą depeszę:

— Przyjeżdżam, kochanie. Twój Jerzy.

Wyjazd z Paryża był związany z pewnymi trudnościami. Jerzy załatwił jednak wszystko bardzo szybko i już następnego dnia wyruszył w podróż.

Klementyna przywitała go bardzo serdecznie.

Jerzego zdziwiło jednak trochę jej oświadczenie.

— Otrzymałam twoją depeszę — powiedziała mu — Mam jednak wrażenie, że nie powinienem być teraz przyjechać. Przecież wiem doskonale, że masz w Paryżu do załatwienia wiele pilnych spraw. Przez kilka tygodni mógłbyś uregulować interesy i wówczas byłbyś zupełnie wolny.

— Ależ, najdroższa moja — przerwał jej. — Nie chciałem ciebie pozostawić samej. Zdawałem sobie dokładnie sprawę z tego, że strasznie tęsknisz i nie możesz sobie znaleźć miejsca bez mnie. Jesteś dla mnie ważniejsza, niż wszystkie interesy. Czy tego nie rozumiesz?

Klementyna spojrzała nań jakoś dziwnie i nie odpowiedziała mu.

Wkrótce udali się na przechadzkę. Jerzemu zdawało się, że znów przeżywa okres narzeczeństwa. Był szczęśliwy, tak szczęśliwy, jak wówczas, gdy walczył o względy Klementyny i zwycięsko odpierał ataki wszystkich swych rywali.

Przez cały dzień krążyli po szerokich ulicach uroczej miejscowości włoskiej.

A gdy wieczorem wrócili do domu, Jerzy długo spoglądał w oczy swej małżonki i wreszcie powiedział:

— Jesteś trochę tajemniczą kobietą. Klementyna zarumieniała się i drża-

cym głosem spytała:

— Dlaczego tajemniczą?

— Bo robiłaś miłą niespodziankę pewnemu mężczyźnie, który cię bardzo kocha. Gdyś wyjeżdżała, nie mówiłaś mi wcale, że trudno ci jest rozstać się z nim, że pragniesz, aby najszybciej do ciebie przyjechał. A już w parę dni po przyjeździe, wysłałaś ten wzruszający list. Mam ten list przy sobie, proszę.

Klementyna starała się zachować zimną krew.

Wzięła list do ręki, przeczytała go i odetchnęła.

Nie groziło jej przecież żadne niebezpieczeństwo. Prostu tylko omyliła się ale na szczęście nie wymieniła w liście żadnego imienia i to ją uratowało.

List, który otrzymał Jerzy, był przeznaczony dla kochanka.

Do męża pisała przecież zupełnie inaczej.

Donosiła mu, że doskonale się czuje zagranicą, że wprawdzie tęskni, ale już nocześnie rozumie, iż on jest bardzo zajęty w Paryżu i dlatego wcale nie prosi, by do niej przyjechał.

Dlatego właśnie jej czarujący kochanek pozostał w Paryżu.

Dopiero po powrocie do domu Klementyna wszystko mu wyjaśniła.

A Jerzy w dalszym ciągu był bardzo dumny ze swej małżonki.

Teraz przecież nie miał już żadnych wątpliwości, że ona go kocha bardzo gorąco.

Plum. D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.